

## PRENUMERATA WYNOŚI:

**we Lwowie:**  
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

**na prowincyi:**  
rocznie 26 k. 40 h. z 2-królową wys. 32 k. — h.  
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „  
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

## Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.  
na prowincyi „ 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.  
TELEFON 541.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 7 stycznia.

### Budowa dróg wodnych.

**Wiedeń.** W ministerstwie handlu odbyło się posiedzenie subkomitetu, wybranego dla sprawy budowy dróg wodnych. Przewodniczył p. Proskovetz. P. Hillinger przedłożył projekty, dotychczas przygotowane w ministerstwie, mianowicie dla budowy kanałów: Dunaj—Odra, Dunaj—Wielawa, Dunaj—Łaba, Odra—Wisła z Hruszowy do Krakowa, dalej na wschód do Krakowa Wisła—San i San—Dniestr.

Z projektów tych, plany Odra—Wisła i San—Dniestr tak już technicznie postąpiły, że może być podjęta rewizja trasy, dla kanału zaś Dunaj—Odra wypracowano już projekt szczegółowy.

### Zgon W. księcia Karola Weimarskiego.

**Weimar.** Ks. Karol Aleksander August Jan, w. książę Sasko-Weimarski-Eisenach, landgraf Turyngii, margrabia Misnii, książę-członek hrabia de Henneberg, zmarł po dłuższej słabości. (Urodził się 24 czerwca 1818 r. jako syn w. ks. Karola Fryderyka i w. ks. rosyjskiej Maryi Pawłowny i wstąpił na tron weimarski po swoim ojcu. Zmarły był generałem kawalerii pruskiej i rosyjskiej, właścicielem 5 pp. w Turyngii i dr. honorowym uniw. w Jenie. Red.)

**Weimar.** Złożenie zwłok w. ks. weimarskiego na wieczny spoczynek odbędzie się w piątek.

### Przed wyborami z kuryi I.

**Brzeżany.** Przedwyborcze zgromadzenie większej posiadłości okręgu: Brzeżany—Przemysły—Podhajce odbędzie się 10 stycznia w lokalu Brzeżańskiej Rady powiatowej o godzinie 11 rano. Zaproszeni są wyborcy i kandydaci.

### Wybory do parlamentu w Karyntyi.

**Celowiec.** Przy wyborach z kuryi powszechnej posłem do Izby poselskiej z Karyntyi, wybrany został poseł dotychczasowy, kandydat niemieckiej partii ludowej, dr. Artur Lemisch, 428 głosami. Kandydat chrześc.-soc. dr. Pupowac otrzymał głosów 78, a socjalista Aich 56.

### Partyzantka Boerów.

**Londyn.** Lord Kitchener donosi z Pretorii: Zachodnia grupa Boerów udała się prawdopodobnie do Calornia, wschodnia grupa rozdzieliła się na kilka grup mniejszych. Wczoraj znowu mały oddział Boerów przekroczył rzekę Oranje, na zachód od Aliwalnorth. Boerowie pojawili się na linii kolejowej koło Rhenoster; jest jednak wątpliwem, czy znajduje się wśród nich Dewet.

### Boerowie w Kaplandzie.

**Kapsztadt.** Od kilku dni wielu Holenderczyków z Kolonii wyruszyło z zachodu na północ, prawdopodobnie aby się połączyć z Boerami.

### Sytuacja w Chinach.

**Szangai.** Doniesienia z Singanfu potwierdzają, że na rozkaz cesarzowej z 18 grudnia nastąpiło ścięcie Yuhiena. Książę Tuan jest jeszcze ciągle w Minghien.

W Singanfu zgromadzonych jest 30.000 żołnierzy chińskich. Dwór dotychczas żądanych nie czyni przygotowań do wyjazdu do Pekinu.

### Nowa klęska Anglików.

**Bruksela.** Z Laurencio-Marquez donoszą do tutejszego poselstwa transwaalskiego o wielkiem zwycięstwie gen. Bothy, który zdobył kilka dział angielskich i wziął 300 Anglików do niewoli.

**Lizbona.** Przeznaczone do Laurencio-Marquez posiłki odplynęły stąd wczoraj.

### Wybór ścisłszy do parlamentu w Tryeście.

**Tryest.** Przy wczorajszym ścisłszym wyborze z kuryi ogólnej, zwyciężył włosko-narodowy kandydat Hortis, przeciw słoweńsko-narodowemu kandydatowi Ribarowi. Agitacja była bardzo ożywioną. Policja była zmuszoną kilkakrotnie interweniować. Z powodu nadużyć wyborczych aresztowano 51 osób.

### Traktat rosyjsko-chiński.

**Londyn.** Do tutejszych dzienników donoszą z Pekinu, że rząd chiński polecił swemu posłowi w Petersburgu, aby poczynił kroki w sprawie zawar-

cia traktatu z Rosją. Zdaniem dzienników, z tego można wnioskować, że Rosja wycofa się z koncertu mocarstw europejskich, skąd zostaną spełnione jej obecne żądania.

### Lihunczan ciężko chory.

**Pekin.** Lihunczan zachorował znowu bardzo poważnie.

### Papież w bazylice św. Piotra.

**Rzym.** Papież udał się wczoraj o godz. 1/25 popołudniu na nabożeństwo ku czci Zbawiciela, do kościoła św. Piotra. W świątyni znajdowało się przeszło 20.000 osób. Ojca św., który przybył w otoczeniu 20 kardynałów, witano z nieopisanym zapalem. Skoro papież przybył, zaintonowano *Te Deum*. Po udzieleniu błogosławieństwa, udał się papież o godz. 5 1/4 z powrotem do swoich apartamentów. Tłumy zęgały go owacyjnie.

### Katastrofy na morzu.

**Bruksela.** Parowiec „Sudan“, który miał odbywać służbę nawigacyjną na Congo, zatonął przed przybyciem do miejsca przeznaczenia. 10 osób utraciło życie.

**San Francisco.** Wiadomość dzienników, jakoby podczas zatonięcia okrętu „Jaguar“ 40 osób utraciło życie, nie potwierdza się. Tylko jedna osoba utonąła.

**Wiedeń.** Wiener Ztg. ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adyunktami sądowymi auskultantów: Eugeniusza Geislera dla Ustrzyk i Klemensa Gwozdeckiego dla Horodenki.

**Wiedeń,** 6 stycznia. Cukier (spok.) 24.40. Nafta galicyjska ——. (spok.) Spirytus (spokojny) 40.—.

**Berlin,** 6 stycznia. Banknoty austriackie 85.— Spirytus 44.80.

**Paryż,** 6 stycznia. Trzyprocent. renta 102.20. Mąka 25.40.

**Frankfurt,** 6 stycznia. Austr. kred. 210.50. Laura 192.50, Disconto ——. Koleje państwowe 144.25; Alpiny ——.

## Z sali koncertowej.

Bywało i bywa niestety, że artyści, którzy objechali obydwie półkule świata w tryumfalnym pochodzie, przyjeżdżają na to do Lwowa, by grać lub śpiewać w sali świecącej pustkami. Na to nie ma rady, a wszelkie środki, reklamy, jak sążniste afisze różnobarwne, sympatyczne wzmianki w dziennikach, a nawet rauty, urządzone na cześć owych gwiazd przed koncertem odbyć się mającym, zawiodły już niejednokrotnie. Nie ma chyba zadania trudniejszego, jak przełamać ową apatię naszej publiczności, zaznaczającą się dobitnie, ilekroć program koncertu zapowiada produkuje z dziedziny muzyki poważniejszej. Dlatego też pianistę Józefa Śliwińskiego, który, o ile sobie przypominamy — miał wyjątkowe szczęście nie grać nigdy we Lwowie przy niemym, a jednak strasznie wymownym akompaniamencie kilku-nastu rządów próżnych foteli, uważać musimy za wybrańca losu i ulubieńca naszego świata muzycznego.

Sala Domu narodowego i tym razem była szczelnie zapełniona. Śmieszem na pozór mogłoby się wydawać twierdzenie, że pianista tej miary, jak Śliwiński — już przed laty wirtuoz skończony — zrobił postępy w ostatnich czasach. A jednak każdy słuchacz uważny a muzyczny przyznać musi, że fenomenalny wirtuoz grał wczoraj mniej — niż kiedykolwiek — na efekt, a natomiast w pierwszej części programu starał się porwać bardziej muzycznym pogłębieniem, wniknięciem w myśl kompozycji, stylem w grze, zrozumieniem, szlachetnym frazowaniem, w ogóle tem wszystkim, co od sztuczki wirtuozowsko mechanicznych zawsze i wiecznie różnić się będzie, jak niebo od ziemi.

A jednak zauważyliśmy ku naszemu zdziwieniu, że wspaniale, z pełnym pietyzmem spokojem iście klasycznym odegrana sonata Beethovena (Appassionata), minęła bez głębszego wrażenia na publiczności, a prawie ten sam los spotkał kompozycje Schumanna, w których wykonaniu dosłuchać się było można wielu zasobów polotu, prawdziwie poetycznego. Uważamy za zbyt częste podnosić skoń-

czone pod względem techniki wykonanie tych utworów — gdyż wiadomo, że trudności fortepianowe czysto technicznej natury, nie istnieją od dawna dla Śliwińskiego. W drugiej części programu odegrał znakomity artysta Chopina nokturn op. 37, walc As-dur i polonez op. 53, nagrodzony gromkimi oklaskami.

Wykonanie pierwszego utworu stawiamy najwyżej, nie odmawiając tem samem uznania interpretacji następnych. Kompozycje Liszta zakończyły — jak się to zwykle dzieje — szereg produkcji fortepianowych. Zachwycaliśmy się więc Etudą F-moll, w której olśniewały nas pasaży chromatyczne w prawej ręce, przejrzyste i perliste, prześlicznie cieniowane, a niemniej pięknymi i wdzięcznymi dla szerszych mas publiczności utworami, jak „Waldesrauschen“, „Au bord d'une source“ i Tarantellą (Wenezja e Napoli), po odegraniu której, entuzjazm publiczności doszedł do zenitu.

Wywdzięczając się za tak serdeczne oklaski, dodał artysta ponad program uverturę Wagnera do opery „Tannhäuser“, najeżoną bajecznymi trudnościami na niekorzyść samej kompozycji, która traci niemało w układzie fortepianowym, silnie obciążonym siekaniną oktaw i „Campanellą“ Liszta, podawaną zwykle przez pianistów na deser. Po dobrym, wykwintnie sporządzonym obiedzie był to deser za mało pikantny, nie ulega bowiem wątpliwości, że „Campanella“ przestała już dawno zajmować muzyczną część publiczności.

Fr. Neuhauser.

## U miłośników sceny.

Towarzystwo miłośników sceny odegrało wczoraj, w niedzielę krotoczwilię z francuskiego Hennequin'a p. t. „Zmykajmy“. Dochód z przedstawienia był przeznaczony na Dom polski w Morawskiej Ostrawie. Sala Sokoła wypełniona była po brzegi publicznością, spragnioną wesołej rozrywki. — „Zmykajmy“ należy bowiem do rzędu tych wesołych fars, w których widz śmieje się serdecznie, porwany humorem autora, a jeśli w dodatku artyści grający w tej sztuce sprawiają się tak dzielnie, jak miłośnicy sceny, nie dziw, iż sukces tak kasowy, jak i moralny jest znaczny. — Trupa miłośników sceny ma już we Lwowie ustaloną reputację — i liczy się prawie do trup stałych i poważnych w mieście. Pracę ich coraz szersze i poważniejsze zaczyna zakreślać sobie zadanie a obniżenie cen wejścia uprzyściplnia ogółowi możność spędzenia wieczoru w artystyczny sposób.

We wczorajszym przedstawieniu odznaczyła się rutyną i swobodą panna Strassern. Toaletta jej była elegancka i wytworna. Z mężczyzną wymienić należy pana Andruszewskiego, który zaznacza się jako materiał zupełnie seryo na niepospolitego artystę i pan Pilarski, pełen werwy, dużego komizmu i myślącego podkładu amator.

Całość szła niezmiernie gładko, scena urządzona była z niezwykłą starannością — zwłaszcza urządzenie bulwaru w akcie drugim. A teraz — do tej dzielnej i rzeczywiście pożytecznej drużyny — prosba.

We Lwowie złożył się obecnie tak stan rzeczy, iż publiczność uboższa nie ma gdzie spędzać wieczorów niedzielnych. Trudno bowiem płacić ceny operowe w teatrze miejskim, przytem słuchać ogranych oper lub operetek. Skoro trupa miłośników sceny ma tak wyrobiony u publiczności kredyt i sympatię, niech dobruwszy umiejętnie repertuar, zaczerpnąwszy w swojej literaturze dramatycznej, uprzyściplni właśnie ogółowi tę ulubioną dla lwowian teatralną rozrywkę.

Będzie to szlachetna i piękna praca — uboższy ogół ten, który liczy się z każdym centem, popieszy chętnie i z wdzięcznością, a w ten sposób i trupa Miłośników sceny zapisze się złotem zgłoskami w dziedziny sztuki polskiej. Nie mamy teatru ludowego, teatr miejski nie chce pamiętać, że publiczność miejska składa się z bogatszych i uboższych widzów i nie chce zastosować repertuaru do potrzeb ogółu. Niech więc Miłośnicy sceny i „Gwiazda“ zastąpią ten brak i dadzą szlachetną i pożyteczną rozrywkę, bez której żaden ogół miastowy obejść się nie może i nie powinien.

## Czas odnowić przedpłatę!

na *Słowo Polskie*, które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszerszych i najobficiejzych informacji i współczesności najwybitniejszych sił fachowych w każdym zakresie.

### Słowo Polskie

❧ jest najtańszem pismem polskiem ❧

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

|              |                         |            |          |
|--------------|-------------------------|------------|----------|
| We Lwowie    | rocznie . . .           | 24 koron   |          |
|              | kwartalnie . . .        | 6 „        |          |
|              | miesięcznie . . .       | 2 „        |          |
| Na prowincyi | 1-razowa wysyłka        | 2-razowa   |          |
|              | rocznie . . .           | 26-40 kor. | 32— kor. |
|              | kwartalnie . . .        | 6-60 „     | 8— „     |
|              | miesięcznie . . .       | 2-20 „     | 2-70 „   |
|              |                         |            |          |
| Za granicą:  | W Niemczech miesięcznie | 4 kor.     |          |
|              | W innych krajach        | 6 „        |          |

*Słowo Polskie* poda w feljetonie w r. 1901 powieść Gabrieli Zapolskiej „Jak tęcza”, powieść „Ugodowcy” przez jednego z najznakomitszych dzisiaj pisarzy polskich; powieść hr. Łosia „Nowe Masła”, a prócz tego wiele innych utworów pierwszorzędnych pisarzy.

W bezpłatnym dodatku książkowym wychodzą „Wykłady literatury powszechnej” A. Mickiewicza. Wyszły tomy można nabywać za dopłatą 60 h. za tom.

Każdy prenumerator ma prawo otrzymać niebywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za bieżącą niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 koron w ratach kwartalnych. Prenumeratory, płacący ratami, otrzymają biblioteczkę w seryach: pierwsza, druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

## KRONIKA.

**Dziś w teatrze:** „Zaczarowane koło”, baśń dramatyczna w 5 aktach Lucyana Rydla.

**Temperatura.** Dziś rano o godzinie szóstej było — 5° R.

**Reklamacyj o dodatki książkowe** nie przyjmujemy. Ekspedujemy pod ścisłą kontrolą dla każdego prenumeratora. Kto nie otrzymał, niechaj się na poczeku upomina.

**Linia telefoniczna z Wiedniem** od wczoraj wieczorem znowu dla odmiany przerwana. Z Nowym rokiem przerwy te przechodzą w stan chroniczny.

**Pociąg błyskawiczny** przybył wczoraj wieczorem do Lwowa ze znacznym opóźnieniem. Pocztę wiedeńskiej wskutek tego nie odebraliśmy.

**Wieczór na cześć Sienkiewicza** odbył się 5 bm. w sali Kasyna miej. urządzony staraniem wydziału Kasyna. Bilety rozechwytało na kilka dni naprzód i sala była przepelniona wyborową i wykwintną publicznością. Na estradzie, niezmiernie gustownie przystrojonej, widać było płaskorzeźbę Sienkiewicza, okoloną masą kwiatów i draperyj. Program bardzo starannie dobrany, zawierał dużo artystycznych produkcji. Deklamował z zapalem p. Stanisławski wiersz Rossowskiego do Sienkiewicza, śpiewała panna Esten Caccinięo Madrygał, Szuberta „Nad morzem” i wiele innych utworów, uzyskując ogólne uznanie swym pięknym metalicznym i dobrze wyszkolonym głosem. Po śpiewie panny Esten, pani Zapolska, powitana huraganem braw, odczytała studium: O kobietach w Trylogii. P. Ludwik cieszył się dużym powodzeniem, na które pięknym śpiewem swym, ten utalentowany śpiewak, w zupełności zasłużył. Sabalową Bajkę wypowiedział p. Kruk, wybornie ucharakteryzowany i ukostiumowany, a wypowiedział tę perłę z nadzwyczajną swadą i właściwą temu utalentowanemu amatorowi inteligencją. Na zakończenie amatorowie wystąpili z prawdziwą nowością — oto — odegrali „Czyja wina”, dramat jednoaktowy Sienkiewicza — na estradzie. Śliczne urządzenie i umebłowanie tej improwizowanej sceny podniosło wrażenie. Panna Adam... i pan Andruszewski z elegancją i dużą dozą uczucia odtworzyli swe role. Publiczność gorącymi oklaskami wynagrodziła wszystkich wykonawców i uniosła z tego wieczoru niezmiernie podniosłe i artystyczne wrażenie.

**Mianowania i przeniesienia.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował naczelnika kancelaryi samborskiej Antoniego Wolańskiego starszym oficyałem kancelaryjnym tego sądu.

Galicyska dyrektora poczt i telegrafów przeniosła starszego oficyała pocztowego Jana Łęczyńskiego z Krakowa do Białej.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Poniedziałek d. 7 stycznia, szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7—8. Dr. Z. Próchnicki: Konstytucja austriacka w porównaniu z konstytucjami innych państw europejskich. Muzeum botaniczne uniwersytetu (ulica św. Mikołaja 4) o godz. 7—8. Dr. M. Schoennet: O odżywianiu się roślin (z demonstracyami. Sala ratuszowa godz. 5—6. Prof. uniw. Jagiel. Dr. W. Czermak: Dzieje kobiety polskiej.

**Ks. kanonik Rolny**, który w dniu 18 października wpadł przy ulicy Halickiej do wykopa wo-

dociągowego, przyszedł już zupełnie do zdrowia. Z wdzięczności za udzielenie pierwszej i skutecznej pomocy, złożył w ręce zarządu Tow. ratunkowego na cele tej instytucji 40 koron.

**Koncert Burmestra**, słynnego skrzypka i pianisty berlińskiego p. Mayer-Mahr, odbędzie się dziś wieczorem w sali Domu narodowego.

**Z Tow. politechnicznego.** Wspólny opłatek wigilijny członków Tow. politechnicznego odbędzie się we środę dnia 9 stycznia b. r. o godz. 7 wieczór, w lokalu Tow. przy ul. Chorążczyzna 17, I. p. Zgłoszenia przyjmuje się w miarę możliwości w biurze Tow.

**Poświęcenia** nowego lokalu Kasyna urzędniczego we Lwowie, mieszczącego się w dawnej sali sejmowej w teatrze hr. Skarbka, dokonał wczoraj w południe ks. arcybiskup Issakowicz w obecności prezydenta dr. Malachowskiego i członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego. Po uroczystym akcie i przemówieniu ks. arcybiskupa, którego powitał chór Tow. śpiewackiego „Echo”, zasiadło grono zaproszonych do zastawionych stołów. Przy posilku przemawiali: wiceprezes nowego Tow. p. Michał Osada, zaznaczając, iż pozbawieni dotychczas należytej organizacji urzędnicy, utworzyli obecnie ognisko, w którym pracować będą wspólnie dla dobra ogólnego, czując się swobodnymi obywatelami.

Prezydent dr. Malachowski podniósł, iż cieszy go niezmiernie stworzenie ogniska, które szerzyć będzie ducha narodowego.

Po oficjalnych toastach zeszły z galerii panie, które przywitano toastem pitem na ich cześć.

**W Kole literacko-artystycznym** odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 b. m. o 8 godzinie wieczorem doroczna licytacja na subabonament czasopism.

**Wspólny opłatek** zgromadził wczoraj o 1 popołudniu w Czytelni kolejowej bardzo wielu członków i gości w lokalu towarzystwa. Między innymi przybył radca dworu Wierzbicki. Koledzy śpiewali w czasie uczty chór stowarzyszenia. O godzinie 5 popołudniu odbył się także wspólny opłatek w I. lwowskim klubie cytrzystów.

**Koledy** w układzie Galla, Haydena wykonała wczoraj „Dwunastka” w kościele archikatedralnym w czasie mszy, zwanej dwunastówką.

**Odnaczenie.** Konradmiral Wachtel von Elbenbrück został na własne życzenie przeniesiony w stan spoczynku, a cesarz nadał mu przy tej sposobności charakter wiceadmirała *ad honores*.

**Wydawnictwo** dziennika *Siewiernyj Kurjer*, organu księcia Bariatyńskiego, zostało w Petersburgu zawieszone.

**Dla jednorocznych ochotników.** W *Abendpost* donosi: Według rozporządzenia ministerstwa wojny, jednoroczni ochotnicy, którzy w pierwszych trzech miesiącach służby wykazują nienaganne prowadzenie się i zadowalniający postęp, mogą już z końcem grudnia otrzymać tytuł „gefreitrow”.

**Plukanie rur wodociagowych** odbywa się ciągle bez przerwy, mimo, iż zaniechano na razie zakładania dalszych ciągów. Dziś zdecydowano kierownictwo budowy, czy i które ciagi będą w plukaną sieć włączone. W sobotę puszczono już w ruch stałą pompę przy drodze Sichowskiej, gdzie pompy przepompowują wodę do zbiornika strefy wyższej. Woda dochodzi na razie tylko do przelewu i upływa do kanałów. Po wypłukaniu rur odbędzie się próba i plukanie zbiornika. Dla usunięcia obaw, iż mieszkańcy wyżej położonych części miasta, posiadacze będą wodę mniej świeżą, bo pompowaną ze zbiornika, zaznaczamy wyraźnie, że stacja pompowa przy drodze Sichowskiej, czerpie wodę wprost z przewodu głównego (600 m. m.) i tłoczy go w przewody strefy wyższej o przekroju 400 m. m., z których dopiero nadmiar nieużytej wody zlewać się będzie do zbiornika.

**Ofiary porządków miejskich.** W Rynku o parę kroków od ratusza, wypuścili handlarze ryb w sobotę wodę z kadzi na bruk. Na przyprószonej śniegiem góledzi, pośliznęła się żona stolarza Agata Kędzior i złamała dwukrotnie lewą nogę.

W ul. Batorego koło realności pod l. 26, pośliznęła się na nieposypanym chodniku, wdowa p. Adela Rybarska i złamała lewą rękę.

W niedzielę rano jeden z najtęższych agentów policyjnych Aleksander Basiuk, wracając ze służby, pośliznął się przy ul. Łazarza i złamał nogę.

Wczoraz zaś na chodniku przy ul. Kleparowskiej, upadła i złamała nogę Karolina Łabowicz, zarobnica, którą Towarzystwo ratunkowe przewiozło do szpitala.

Prócz tego notują protokoły stacji ratunkowej liczne zranienia i potłuczenia, skutkiem upadnięć na nieposypanych chodnikach, o które, widać z zasady nikt się u nas nie troszczy.

**Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, poruczył funkcje lekarza zakładowego p. dr. Bron. Skalkowskiemu, który ordynuje w biurze Zakładu przy ulicy Brajerowskiej l. 16 codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 12—1 w południe i udziela pomocy lekarskiej tym robotnikom uszkodzonym wskutek wypadków w przedsiębiorstwach i fabrykach, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, którzy bądź to nie należeli wcale do Kas chorych, bądź też utracili (po 20 tygodniach choroby) prawo żądania opieki lekarskiej od właściwej Kasy chorych.

**Oszustwo.** Do sklepu p. J. Schumana przy pl. Halickim, zgłosił się kilkakrotnie jakiś przyzwoicie wyglądający człowiek i przedstawiając kwity z podpi-

sem p. Jana Lerskiego, stałego odbiorcy w tym handlu, pobrał towarów na 69 kor. 12 h. Oszustwo wyszło na jaw przez posłanie noworocznego rachunku p. Lerskiemu, którego podpis podrobił na kwitach pomysłowy rzeźmieszek.

**Niebezpieczny upadek.** Monter wiedeński Berl. Wolp, zajęty w centrali miejskiej kolei elektrycznej, dotknął się nieuważnie przewodu elektrycznego. Uderzony prądem, spadł z wysokości półtora metra tak nieszczęśliwie, iż uderzył głową w leżącą na ziemi obręcz żelazną, która mu zadała dwadzieścia cm. długą ranę sięgającą aż do kości. „Oskąlpowaną” głowę opatrzyło Towarzystwo ratunkowe i przewiozło niebezpiecznie rannego do szpitala.

**Karambol dwóch dorożkarzy** na plac Gołuchowski omal niepozbawił życia woźnicę Józefa Mertla. Dyszel, uderzywszy go w głowę, przeciął tętnicę, którą podwiązało mu Towarzystwo ratunkowe. Osłabionego upływem krwi odwieziono do domu.

**Katastrofa kolejowa.** Na stacji Nicola około Debręczyna zderzył się onegdaj pociąg towarowy z osobowym, przyczem 4 osoby doznały ciężkich, a 8 lekkich ran. Obaj prowadzący lokomotywy są śmiertelnie ranni.

**Ciągnięcie loteryi liczbowej** z soboty d. 5. stycznia br. Wiedeń: 58, 76, 46, 19, 12. Graz: 74, 64, 44, 45, 26.

**Ciągnięcie losów.** Przy sobotnim ciągnięciu 3 procentowych losów kredytowych emisji II w Wiedniu, główna wygrana 100.000 koron padła na seryę 5849 numer 44. — druga 4.000 koron na ser. 1415 nr. 27. Po 2.000 koron wygrali: s. 5381 nr. 1, ser. 6075 nr. 2. — Po 400 koron wygrali s. 2095 nr. 12, s. 2095 nr. 40, s. 2710 nr. 43, s. 2940 nr. 21, ser. 2943 nr. 35, s. 3921 nr. 1, s. 5343 nr. 20, s. 6385 nr. 35, s. 7751 nr. 2, i s. 7870 nr. 47.

Przy ciągnięciu amortyzacyjnym wylosowano serye: 403, 1798, 2736, 3520, 5321, 5614, 5746 i 7269. Zawarte w tych seryach numery od 1 do 50 wypłacane będą po 200 koron.

**Handlarza żywym towarem**, lwowskiego żydka Hermana Lewego Federbuscha, aresztowano onegdaj w Rawie ruskiej i odstawiono do Lwowa wraz z dwoma dziewczętami, które namówił do opuszczenia domu rodzicielskiego, obiecując im dobrą służbę. Są to siedemnastoletnie Zofia Szostak i Paulina Żurawska. Obie, przekonawszy się w Rawie, jaką to służbę dał im Federbusch, zgłosiły się w urzędzie gminnym, który natychmiast aresztował handlarza i wraz z „towarem” odesłał do Lwowa. Przy rewizji znaleziono w kieszeni Federbuscha kartki, pisane po żydowsku, a udawniające jego winę. Namówił on obie „obstawiane” dziewczęta listownie do jawienia się na dworcu w Kleparowie, gdzie zakupił im bilety do jazdy.

**Eksplzoya lampy** w domu p. Majerskiej przy ulicy Akademickiej pod l. 17, wywołała wczoraj po godzinie 6 wieczorem ogień pokojowy, który zaalarmował i przeraził mieszkańców ulicy. Lampa, wisząca na ścianie nad łóżkiem służącej rozłutowała się, a eksplzoya rezerwuaru wyrzuciła ją na łóżko, w jednej chwili objęły płomienie całą pościel i pobliskie sprzęty a zanim domownicy się spostrzegli, ogień tak się rozszerzył, iż dopiero wezwana straż pożarna miejska zdołała go stłumić.

**Lekarz przed sądem.** Przed sądem wiedeńskim rozegrał się w sobotę proces, który obudził ogromne zainteresowanie, zwłaszcza w kołach lekarskich. Sprawa była następująca: Od 26 lat w Wiedniu praktykujący lekarz, dr. Schossberger, zawołany został w nocy do położnicy. Okazała się potrzeba operacji. Przy operacji instrumentem wyciągnął jelita. Przerażony tem, obandażował chorą z pospiechem i kazał ją przewieźć do szpitala. Transport odbył się nie dość ostrożnie, tak, że gdy w szpitalu kładziono ją na łóżko, jelita wypadły, a chora po kilku godzinach, wśród strasznych cierpień zmarła. — Fakultet medyczny wiedeński, zapytany przez sąd, orzekł, że lekarz nie popełnił karygodnej nieostrożności, a tylko w przerażeniu może nie dość przezornie bandaże założył. Prokurator Kleeborn wystąpił bardzo ostro przeciwko orzeczeniu fakultetu medycznego, mianowicie przeciwko wyrażeniu, iż zaszła tylko dająca się usprawiedliwić omyłka. Tym wyrażeniem — zdaniem prokuratora — przekroczył fakultet swoją kompetencję. Sąd ma prawo badać także orzeczenie fakultetu medycznego, które — zdaniem prokuratora, jest nieścisłe i nielogiczne. Sąd uznał dra Schossbergera winnym i skazał go na dwa miesiące aresztu, obostrzonego postem. — Zasadzony wniośł zażalenie nieważności.

**Samobójstwo.** W Belgradzie zastrzelila się 48-letnia żona ministra skarbu, Dymitra Stojanowicza. Powodem rozpaczliwego czynu była troska, wywołana tem, że syn jej ożenił się wbrew woli rodziców.

**Nowym wybrykiem fantazyi** bogatych Amerykanów jest pomysł założenia w Chicago tak zw. Akademii wojskowej dla dam w wieku od 20 — 50 lat. Damskie bataliony powołała do życia pierwsza miss Mary Rique, która już w Nowym Jorku założyła damską szkołę wojskową w Waldorf Astoria Annox. Uniformowane te panie uczą się musztry, szermierki, strzelania z karabinów i pistoletów, a nawet czyszczenia trzewików na komendę.

**III. lista** złożonych na moje ręce ofiar na odzież, buciuki i na urządzenie drzewka dla chorej dziewczynki w szpitaliku św. Zofii.

Datki pieniężne P. T. dr. Pokorny k. 6 — M. Zahradnik, aptekarz w Złoczowie k. 32 — M. Stratyński i M. Grzymała w Paryżu fr. 17-50 = k. 1674

A. Łucka k. 1. — A. Mucha k. 2. — Wiktorya Langie k. 3. — Mała Janinka w Szczereu k. 4. — B. B. k. 20. — Z listy pp. E. Marynowskiego i G. Kirschnera k. 43-80. — Z listy p. Józefa Padewskiego, urzędnicy Banku krajowego k. 53. — Dr. Em. Roński k. 10. — Niewiadomski k. 2. — X. X. k. 2. — Urzędnicy Banku hipotecznego k. 83-20. — Złożono w dyrekcji szpitalika św. Zofii k. 132. — Z listy p. Alfreda Stroynowskiego k. 22. — p. Karol Dotzycki przysłał na stały fundusz zapomóg k. 200.

Razem k. 632-74  
I lista wykazała k. 230—  
II „ „ k. 258—  
Ogólna suma k. 1120-74

Wydałam na zakupno 216 sztuk odzieży białej i buciaków k. 424 — na ubranie drzewka k. 16 — razem k. 440—  
Pozostało w gotówce k. 680-74

Sumę tę koron 680-74 ulokowałam w księżeczce Banku krajowego we Lwowie, którą zawinkulowałam na rzecz „Stalego funduszu” zapomogi na odzież i buciaki dla rekonwalescentów szpitalika św. Zofii, pod dyspozycją zarządu tegoż szpitalika.

Księżeczkę tę tak zastrzeżoną, zatrzymuję na razie u siebie, — ponieważ niektóre listy są jeszcze w obiegu i znaczącej wpływają są spodziewane.

Jak wielkiem dobrodziejstwem byłoby powstanie takiego stałego funduszu dla tej najuboższej chorującej dziatwy, zrozumie każdy, któremu los tych małych nędzarzy nie jest obojętny — jednakże stworzyć fundusz taki możliwe jest jedynie przy ogólniejszej i wydawniejszej ofiarności.

Odwoluję się więc do wszystkich ludzi dobrego serca z gorącą prośbą o dalsze datki pieniężne, które raczą przysłać pod moim adresem: ulica Sykstuska, l. 22 I piętro.

Dla oszczędzenia miejsca w tych szpaltach przez Szan. Redakcyę łaskawie mnie udzielonego, muszę zaniechać ogłoszenia nazwisk tych wszystkich łaskawych dawców, którzy przesłali odzież, obuwie i zabawki. — Wszystkie te przedmioty zostały doręczone siostrze Łucyi, do rozdania dziatwie, obecnie w szpitaliku pozostającej.

Złożywszy publicznie rachunek z powierzonego mi grosza, pozostaje mi spełnić jeszcze miły obowiązek, a mianowicie podziękować serdecznie tym wszystkim, którzy z skwapliwością, tak chwalebnie świadczą o ich ofiarności, nadesłali dary. Bóg im zapłać!

Niech mi także wolno będzie na tem miejscu podziękować serdecznie Wpni Gabryeli Zapolskiej za jej szczerą pomoc, tudzież Wp. dr. E. Merczyńskiego za tak chętnie udzielone zezwolenie na urządzenie drzewka.

Jadwiga Schrammowa.

## Areszt koluzyjny.

Wykazaliśmy już w poprzednich artykułach p. t. „Wina bez kary” i „W śledztwie”, że arest koluzyjny jest albo bezskuteczny, albo zbyteczny, zatem zawsze, jeśli już nie obojętny, to co najmniej wartości problematycznej. Jest on jednak i z innego punktu widzenia zupełnie niepotrzebny. Każdy fakt ma swoją logikę, swoją psychologię i swoją indywidualną strukturę i stanowi niejako całość organiczną. Dodawanie czegoś do, lub odejmowanie czegoś od tej organicznej całości burzy tę całość, oszpeca niejako jej indywidualny i naturalny wygląd i dla sędziego dorosłego swemu zadaniu nie masz najmniejszej już wątpliwości, czy świadek zeznaje prawdę lub fałsz.

Skoro się zaś bada wedle takich prac wiarygodność zeznań świadków i skoro jedynie ten sposób badania jest miarodajnym, a nie zawieszony arest koluzyjny — po cóż więc środek ten procesowy ze szkoda dla jednostek i społeczeństwa? Mimoto środka tego procesowego najwięcej się używa przy zamknięciach do arestu śledczego. Jest on bowiem tak pewnym w zastosowaniu, że prokurator potrzebuje tylko wnieść na arest koluzyjny, a nie ma środka, by go uchylić. Obawę ucieczki odjąć może prokuratorowi kaucya, a choć i za tę trudno się uwolnić — ale ona przecież uspokoić może prokuratora. Natomiast z obawy koluzyi nie prokuratora wybaczyć nie może, jak zamknięcie podejrzanego. Dopiero kiedy ten pod kluczem siedzi, odetchnąć może swobodnie prokurator państwa, zwłaszcza, że arest koluzyjny trwać może wedle ustawy co najmniej 2 miesiące, a jak się jeszcze obawia prokurator, może w apelacji wyprosić i trzeci miesiąc, a jak i trzymiesięczny czasokres nie wystarczy dla odjęcia mu strachu, to może prosić o tyle, ile mu do tego potrzeba, czyli innymi słowy arest koluzyjny, mimo niby ścisłych i ograniczonych terminów, nie ma właściwie żadnego terminu swego trwania.

Należałoby więc w tym kierunku zreformować procedurę karną i arest koluzyjny wprost, jako instytucję prawa bezcelową i szkodliwą dla jednostki i społeczeństwa wyeliminować, bo na tę chorobę najczęściej zapadają inkwizyci i ta najtrudniej jest do uleczenia. Mniej trudną do leczenia i rzadziej występującą jest druga choroba inkwizycyjna, arest z obawą ucieczki. O ile arest ten jest obligatoryjnym przy zbrodniach kapitalnych albo wskazanym przy zbrodniach, zagrożonych karą od 5—10 lat ciężkiego więzienia, gdzie zazwyczaj i szkoda materialna jest większą, jest on bodaj ze względu na ważność sprawy usprawiedliwiony. Kto popełnił czyn karygodny karą śmierci zagrożony, albo o popełnienie takiego czynu jest silnie podejrzany, kto podejrzany jest o wyrządzenie szkody na tysiące, temu przypuszczalnie opłaci się ratować ucieczką i zerwać ze wszystkim, co go wiąże do dotychczasowego miejsca pobytu. Przy zbrodniach jednak zagrożonych do lat 5, gdzie szkoda materialna nie może nigdy przekraczać 300 zł., arest śledczy z obawy ucieczki, tak ze względu na ową na dzisiejsze stosunki zbyt małą szkodę, jakoteż na grożącą z reguły kilkomiesięczną karę, powinienby zupełnie odpadać.

Społeczeństwo nie utraci wiele, jeśli tu i ówdzie zbrodniarz tej kategorii, opuści raz na zawsze kraj lub państwo. Powiadamy „tu i ówdzie”, bo dla takiej kary we wymiarze do 5 lat, gdzie zazwyczaj szczególnie człowiek jeszcze nieposzlakowany, dostaje w razie zasadzenia kilka miesięcy, nikt nie porzuca tak łatwo domu, rodziny i zawodu, a jeśli się wydarzają wypadki ucieczki, to raczej następują z obawy przed arestem śledczym, aniżeli przed ewentualną karą. A nawet i w takich wypadkach poucza doświadczenie, że zbiegi pierwszej czy później wracają i stawiają się do sądu, tak iż rzadko kiedyś prokuratorowi uchywa jakiś podejrzany. Jeśli zaś i w takich wypadkach ma być arest śledczy zawieszonym, należałoby ułatwić składanie kaucyi i umożliwić podejrzanemu złożenie takowej przed jego uwięzieniem a nie, jak to się zazwyczaj dzieje, że się pierwszej go zamyka, a potem gdzieś za 3 tygodnie bezustannej bieżaniny i pisaniny do Izby radnej wypuszcza za kaucyą.

Wszystkie powyższe wytknięte braki instytucji prawnej arestu śledczego, wyłoniły się w praktyce z mylnego pojmowania ustawy. Dlatego ministerstwo sprawiedliwości niezliczone razy a dnia 12 grudnia

1900, ponownie osobnem rozporządzeniem poucza władze mu podległe o duchu, celu i o granicach arestu śledczego, a wskazując na jego wprost, jak się wyraża, rozporządzenie, mechaniczne zastosowanie i na szkodę wyrządzoną przez to jednostkom dotkniętym, wymiarowi sprawiedliwości i społeczeństwu, wzywa wszystkie władze do ścisłego przestrzegania ustawy. Ale ministerstwo sprawiedliwości nawołuje już od lat dziesiątek pp. prokuratorów i sędziów, ale niestety bez skutku, zaczem świadczy potrzeba ciągłego napominania i wzywania. I to rozporządzenie, nie ludziny się, zostanie bez skutku. Błąd kardynalny tkwi tedy w ustawie samej, w tym przedmiocie zanadto rozwlekła i nie dość ściśle stylizowana. Ustawa, która wylicza powody zastosowania arestu śledczego, jak n. p. jeśli podejrzany już zrobił przygotowania do ucieczki, albo już usiłował namawiać świadków, a potem dodaje, „albo z innych trafnych powodów, uzasadniających obawę ucieczki lub koluzyi”, właściwie nie nie postanowiła, tylko naprowadziła kilka przykładów praktycznych, w których należałoby zastosować arest śledczy.

Gdyby owo „z innych trafnych powodów” nie było, wiedziałby każdy dokładnie, kiedy może być arest śledczy zawieszony; ale „dla trafnych innych powodów” rzadko kiedyś natrafia można na „nie-trafność” powodów ze strony prokuratora podanych, zwłaszcza, że o trafność tych powodów nikt go się nie pyta, bo skoro to jego pozostawiono ocenie, on tylko podaje, czego się obawia, czy ucieczki, czy koluzyi, a powodów „trafnych” doszukuje już sędzia śledczy w uchwale odmownej, na prośbę o zniesienie arestu śledczego. Tak samo ma się rzecz z dwumiesięcznym terminem przy areście koluzyjnym. Ten 3-ci miesiąc, a w razie potrzeby i dalsze miesiące znosi właściwie ów 2-miesięczny termin. Na nie tedy nie przydadzą się rozporządzenia ministerialne — tu konieczne trzeba reformy ustawodawczej, reformy piekającej, bo dotyczącej żywotnych interesów ludności szczególnie biednej, którą, jeśli się wyrwa ze stosunków roboczych, ekonomicznych i finansowych, po wyjściu z arestu śledczego trudno znowu wdrażać w te same stosunki, a tem samem niszczy się jej byt i byt jej rodzin. Sprawę tę polecamy nowym naszym pp. posłom, zwłaszcza, że są między nimi tacy, którzy z własnego doświadczenia aż zanadto dobrze znają zgubne skutki tej instytucji prawnej arestu śledczego. Może im się uda uwolnić pp. prokuratorów państwa od ciągłego przynębiającego ich uczucia obawy ucieczki i koluzyi.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 5 stycznia b. r.

**Hotel Imperial.** Hr. S. Dzieduszycki ze Stryja, K. Wróblewski z Sambora, J. Mars z Sadowej wiszni, K. Pietruszkiewicz z Krakowa, A. Prażmowski z Krakowa, T. Sroczyński z Jasła, A. Schalk z Porohy, H. Hermann z Dortmund, W. Zajączkowski z Rijowa, H. Grünfeld, S. Grünfeld z Beuthen A. Kosielecki, D. Deutsch z Wiednia, O. Smreker z Mannheim, H. Janowski z Berna, Z. Królikowski z Sadogóry, S. Nemelszek z Budapesztu.

**Hotel Centralny.** St. Buschek z Żółkwi, A. hr. Dunin z Głębokiej, P. Widajewicz z Wołeniowa, L. Rosenberg z Rosy, M. Gosławski z Rzeszowa.

**Hotel Francuski.** M. Kubisztal ze Stanisławowa, W. Koczanowicz z Jasła, J. Warmuth z Krakowa, T. Rozwadowski z Glinny, T. Ujejski z Sambora, W. Jankiewicz z Kozłowa.

**Grand Hotel.** St. Schätzel z Brzeżan, L. Stonowski z Wojtkowa, T. Mostowski z Rosy, Ł. Lettocha z Kołomyi, J. Hlasko z Krakowa.

**Hotel Europejski.** Z. Wolfarth z Kurzan, J. Kruczkowski z Tarnopola, H. Łabędzki z Przeworska.

Franciszek Funck-Brentano.

6

## DRAMAT TRUCIZN

Studia historyczno - obyczajowe

opracowane na podstawie archiwum w Bastylli.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

W tym samym czasie sprowadziła Sainte-Croix'a i długo się ze sobą naradzali tajemnie. Sainte-Croix okazywał mu wielką przyjaźń, zapewniał o swojej życzliwości i prosił, aby się opiekował troskliwie młodym chłopcem margrabiny, którego bardzo kochał. Wiemy z własnych ust pani de Brinvilliers, że chłopak ten był istotnie dzieckiem Sainte-Croix'a.

Zeznania Briancourt'a przed parlamentem stanowią jeden z najciekawszych dokumentów, jakie posiadamy. Człowiek ten z natury swej dobry i w gruncie rzeczy uczciwy, miał bardzo słaby charakter. Straszna jego kochanka owdadła nim i kierowała za pomocą trwogi. Mimo to miewał chwile nagłej odwagi, jak to się czasem zdarza słabym naturom. Otruwszy ojca i obu swych braci, chciała margrabina pozbyć się jeszcze swej siostry, Teresy d'Aubray i bratowej, wdowy po namiestniku cywilnym, Maryi Teresy Mangot. To właśnie „pozostało jej jeszcze do zrobienia”. Briancourt wtajemniczony w te plany, błagał margrabinę, aby się zastanowiła nad tem, co zamierza zrobić; zgładziła już przecie ze świata tak okrutnie ojca i braci, a teraz chce jeszcze zabić siostrę; w całej starożytności nie widziano nigdy przykładu takiego okrucieństwa; nie

było i nie będzie nigdy większej okrutnicy i gorszej kobiety od niej, on ją zaklina, aby swój zamiar rozważyła, niech się zastanowi, że ten nędznik Sainte-Croix zgubił i ją i jej rodzinę; nie widzi dla niej nadziei ocalenia, wcześniej lub później musi zginąć; a co się jego tyczy, to nie ścierpi śmierci panny d'Aubray, mimo, że ta pisała w liście do margrabiny, że on jest łotrem i rozpustnikiem. Nie ulega wątpliwości, że to śmiałe wystąpienie Briancourt'a ocaliło życie siostry i bratowej pani de Brinvilliers, zresztą pannę d'Aubray przestrzegł za pośrednictwem towarzyszkii margrabiny, p. de Villeray, aby się miała na baczności. W swych wyznaniach oświadczyła margrabina, że jeśli miała zamiar struć siostrę, to tylko z nienawiści i przez chęć zemsty, za uwagi, jakie czyniła jej z powodu jej postępowania.

Tym sposobem jednak ściągnął Briancourt całe niebezpieczeństwo na siebie. Pani de Brinvilliers postanowiła pozbyć się kochanka, który na jej zwierzenia, odpowiadał moralizatorstwem. Pierwszym środkiem, którego się chwyciła, była naturalnie trucizna. „Sainte-Croix — słowa Briancourt'a — umieścił w domu margrabiny odźwiernego, który był krewnym La Chausé'ga i lokaja imieniem Bazylia, ci ze szczególną troskliwością podawali mi napoje i potrawy; ale usłużność ta i szelmowski wyraz ich twarzy wydały mi się podejrzanem i dokuczałem im tak, że pani de Brinvilliers widziała się zmuszoną odprawić ich”.

Teraz następuje scena arcyromantyczna. Oto zbrodniarka zaważwała Briancourta do siebie, aby go zgładzić. On jednak wiedział o tem i stawiając się na wezwanie, rzekł:

„Ach, jak jesteś okrutna! I cóżem zrobił, że chcesz mnie zasztyletować! Ona, rzuciła mu się z tyłu na szyję; lecz on, wyrwawszy się, poszedł

prosto ku kominkowi, skąd wyszedł właśnie Sainte-Croix, któremu powiedział: „Ah! zbrodniarzu, chcesz mnie zasztyletować! A ponieważ światło się paliło, Sainte-Croix umknął, pani de Brinvilliers zaś tarzając się po ziemi wołała, że nie chce dłużej żyć, że woli umrzeć, i szukała równocześnie szkatułki z trucizną, otworzyła ją i chciała zażyć trucizny, przeskoczył jej i powiedział: „Chciałaś mnie otruć przez Bazylego, a teraz chcesz mnie zasztyletować przez Sainte-Croix”. Rzuciła mu się do nóg, zaręczając, że nigdy o tem nie myślała i że śmiercią okupi to, co chciała w tej chwili uczynić, widzi bowiem dobrze, że się z nią skończyło i że takiej rzeczy nie przeżyje. Powiedział, że jej przebacza i zapomni o tem, co mu uczyniła, ale on musi stąd zaraz rano wyjechać, kiedy się chcą go pozbyć i wziął od niej przyrzeczenie, że się nie otruje. Pozostał w pokoju aż do szóstej rano, zmusiwszy ją położyć się do łóżka, sam zaś przesiedział cały czas na fotelu, obok łóżka.

Po tej scenie, zaopatrzył się Briancourt w pistolety na wypadek nowego zamachu; potem udał się po radę do profesora szkoły praw, Bocager'a, który mu był wyrobił miejsce u margrabiny.

Od chwili, kiedy po raz pierwszy ujrzał tę straszną kobietę, Briancourt żył w ciągłym zdumieniu; ale największa niespodzianka czekała go w gabinecie profesora. Młodzieniec przemówił: „Panie, mam panu zwierzyć wielką tajemnicę; spodziewam się, że pan mi da dobrą radę i powie p. pierwszemu prezydentowi, którego pan często odwiedza, o tem, co się dzieje, aby temu zapobiegł”.

(C. d. n.).

